

Szkoła Powszechna we Włodole Prądnym Kręciw. Irena Kl. VII.

Moje wspomnienia tajnego nauczania

Okupant niemiecki myślał, że on tylko jeden ma prawo do życia, a wszystkich innych ludzi mordował i gnębił bez litości. Gnębił też i młodzież polską, bo nie chciał, żeby żyła i żeby z niej przyszli obywatele kraju. Zabronił nam się uczyć, bo chciał, żeby polska młodzież była ciemna. Ale młodzież gromadziła się do oświaty; nie można było uczyć się jawnie, to uczyliśmy się po kryjomu. Ja też uczyłam się na tajnych kompletach. Książki nosiłam pod rękawem, albo w koszyczku, na wierzchu leżały warzywa, żeby nie było podejrzeń. Chodziłam blisko lasu, i tam często ukrywali się Niemcy, szukając partyzantów. Gdy raz byłam na lekcji, przyszli żandarmi niemieccy. Horyscy bardzo przestraszyli się, ale nie straciliśmy przytomności. Książki i zeszyty zaraz pochowaliśmy, jedno z nas zaczęło skrobać ziemniaki, drugie siedło przy ogniu do mycia, a inni cicho zaczęli wskazywać na strych, gdzie w różnych zakamarkach znaleźli kryjówkę. I rzeczywiście się udało, bo Niemcy nie nas zauważyli. Gdy Niemcy opuścili dom, każde z nas wytarło ze sobą kryjówkę i dalej uczyliśmy się, wierząc, że nasza Gdynia będzie potrzebowała mądrych ludzi.